

Andrzej Stangret

Zastosowanie kategorii filozoficznych Michela Foucault do analizy zjawiska public relations

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 42, 17-26

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FOUCAULT CZYTANY TERAZ

Andrzej Stangret

Uniwersytet Warszawski

ZASTOSOWANIE KATEGORII FILOZOFICZNYCH MICHELA FOUCAULT DO ANALIZY ZJAWISKA *PUBLIC RELATIONS*

Na początku chciałbym wyjaśnić, dlaczego PR, a dokładniej mówiąc PR polityczny, można interpretować na gruncie filozofii Michela Foucault. Przede wszystkim, PR polityczny to sfera politycznego dyskursu, którego tematyka była niesłychanie bliska francuskiemu myślicielowi. W pracach Foucault, między innymi *Nadzorować i karać*, *Historia seksualności*, czy w wykładach z Collège de France – *Trzeba bronić społeczeństwa* – odnajdujemy dyskurs polityki i władzy jako naczelných zasad ludzkiej egzystencji. Prace te wyrosły z przekonania autora *Historii szaleństwa* o zakamuflowanej dominacji władzy w dziedzinie ludzkiego życia, czego wyrazem jest słynne zdanie francuskiego myśliciela: „władza przez nas przepływa” (Foucault, 1998: 39). Mówi ono o całkowitym podporządkowaniu podmiotu władzy, która podmiot ten stwarza i wykorzystuje – to dokładnie określa słownikowy termin Michela Foucaulta „rządnomysłność władzy”. My jako społeczeństwo jesteśmy mikromechanizmami władzy.

Jednak w dzisiejszym świecie dyskursy polityczne, dyskursy władzy są nie do pomyślenia bez PR-owskiej aranżacji. Panuje dość powszechne przekonanie o tym, że PR jest neutralnym narzędziem w rękach specjalistów od socjotechniki i agencji PR-owych. Chciałbym odbiec od analizy PR-u jako technologii, a w miejsce postrzegania go jako kolejnego chwytu retoryczno-marketingowego, postawić tezę o PR jako o nieneutralnym polu wytwarzania polityczności. W takiej analizie posłużę się kategoriami zaczerpniętymi z filozofii Michela Foucault w myśl wypowiedzianych przez niego słów: „Wszystkie moje książki, czy

to *Histoire de la folie*, czy to *Surveiller et punir* są skrzyńcami z narzędziami. Jeśli ludzie zechcą je otwierać, jeśli zechcą się posłużyć tym czy innym zdaniem, tą czy inną ideą, jedną czy drugą analizą niczym śrubokrętem czy kluczem, by przygwoździć, zdyskwalifikować czy zamknąć system władzy, z których wyrosły moje książki – tym lepiej” (Eribon, 2005: 291). Kategorie, którymi chcę się posłużyć w celu zanalizowania zjawiska PR politycznego, to przede wszystkim definicja i dyskurs oraz jego ekonomia.

Jeśli chodzi o próbę zdefiniowania samego pojęcia PR-u politycznego, to podążając za Foucaultem i jego analizą szaleństwa i choroby, musimy wyjść od klasycznej definicji przez negację oraz definicji indukcyjnej. Od tego bowiem wychodzi autor *Historii szaleństwa*. Foucault posługuje się schematem pokazującym, czym szaleństwo nie jest, który to schemat opiera się na zasadzie opozycji pomiędzy rozumem a szaleństwem. Nie bez przyczyny przecież w epoce klasycyzmu szaleństwo nazywane było Nierozumem. Możemy określić, czym jest szaleństwo, jedynie dzięki naszej wiedzy o tym, czym jest rozum. Szaleństwo nie może zatem zaistnieć bez rozumu: „Jedno zjawisko jest miarą drugiego i w tym ruchu wzajemnego odniesienia oba się siebie wypierają, ale i jedno o drugim stanowi” (Foucault 1987: 43). Widzimy tu pewnego rodzaju ruch dialektyczny, mający na celu oswojenie szaleństwa przez rozum i uczynienie z niego (szaleństwa) *modi* rozumu, choć – można chyba powiedzieć – czegoś w rodzaju odbicia w krzywym zwierciadle. Widząc siebie w krzywym zwierciadle tak naprawdę zdajemy sobie sprawę, jacy nie jesteśmy. Tę „zasadę negacji” możemy także zaobserwować w *Narodzinach kliniki*, gdzie życie analizowane jest poprzez śmierć, tzn. poprzez orzeczenie, czym śmierć nie jest, orzekamy, czym jest życie. Wzajemne odniesienie życia i śmierci, rozumu i szaleństwa ma charakter ruchu zwrotnego, a zarazem uzupełniającego się, dlatego też określając to odniesienie mówię o ruchu dialektycznym. Jednakże PR polityczny niejako wymyka się temu dialektycznemu ruchowi, ponieważ powstaje zasadniczy problem owego krzywego zwierciadła. Może się okazać, że w jego odbiciu tak naprawdę nic nie wiadać, bo wszystko staje się PR-em właśnie. Można powiedzieć też inaczej, że sam PR staje się zwierciadłem, w którym z jednej strony widoczna jest władza jako technika, z drugiej zaś my sami, nasze oczekiwania i wizje świata politycznego. Bo to, jak skonstruowany jest polityk, zależy w dużej mierze od tego, jacy są jego wyborcy, a PR po prostu to pokazuje i „podaje na tacy” gotową materię, skryształizowaną z nadziei wyborców.

Inną próbą zdefiniowania PR-u może okazać się metoda zastosowana przez francuskiego myśliciela w *Narodzinach kliniki*. W tekście Foucault chory jest jedynie odzwierciedleniem choroby. Jest to właściwie w samym swym

mechanizmie nawiązująca jeszcze do Platona próba wyabstrahowania choroby jako takiej. W tym celu autor *Narodzin kliniki* posługuje się dosyć prostym narzędziem polegającym na zastosowaniu tzw. obiektywnego spojrzenia. Spojrzenie musi być przynajmniej na tyle obiektywne (w tym przypadku oczywiście lekarza), aby widzieć więcej niż daną egzemplifikację choroby, czyli chorego. Podobną próbę mamy także w *Historii szaleństwa*, gdzie z przytoczonych przykładów z literatury, malarstwa, instytucji przeznaczonych dla nierozumnych powstaje próba wyabstrahowania pojęcia szaleństwa. Schemat ten możemy zastosować do naszej analizy PR-u politycznego. Mam tu na myśli np. śledzenie kampanii wyborczych, oglądanie relacji w mediach, media w ogóle jako przekąźnik działań polityków, a także coraz szerzej znaną wiedzę z zakresu socjotechniki – to wszystko pozwala na „wyłuskanie” tego, co możemy określić mianem PR-u politycznego. Oczywiście, nie można ograniczyć się do analizy postaci konkretnego polityka, gdyż byłby to jedynie egzemplarz, nie samo zjawisko, które mamy zamiar zanalizować. Podobnie lekarz nie opiera się przy stawianiu diagnozy tylko na jednym pacjencie, lecz stosuje wspomniane obiektywne spojrzenie. Na marginesie pragnę zasygnalizować, że już na poziomie próby wyabstrahowania samego zjawiska mamy do czynienia z innym rodzajem podmiotu orzekającego. O ile w epistemologicznym znaczeniu analizowania choroby istotną rolę odgrywał lekarz, o tyle analiza PR-u politycznego dużo bliższa jest szaleństwu ze względu na podmioty zajmujące się tą kwestią, gdzie o statusie szaleńca decydował nie tylko lekarz, ale także sąd, a przede wszystkim sami obywatele. Ale o kwestii podmiotowości za chwilę.

To, co wspólne epistemologicznemu odbieraniu zjawiska szaleństwa, choroby, a także PR-u politycznego, to sam fakt postrzegania. W rozdziale *Widzialne – niewidzialne z Narodzin Kliniki* możemy wyróżnić dwa poziomy widzenia. Pierwszy, na którym możemy zobaczyć, dotknąć, usłyszeć – w którego obrębie te wszystkie wiązki wrażeń zmysłowych łączą się w jeden odbiór, w jedno wrażenie i drugi – czyli to, czego nie widać. Oznacza on abstrakcję i analizę niewidzialnego zjawiska na podstawie danych empirycznych. Tak jak lekarz badając pacjenta (czyli to co słyszy, czuje, widzi), rozpoznaje chorobę, a tym samym docieka jej przyczyny, tak samo każdy człowiek na podstawie wyglądu polityka, jego przemówień, wystąpień odkrywa to, co niedostępne. W tym przypadku ideę, jaka stoi za danym przedstawicielem partii politycznej czy przywódcą. Na marginesie proszę zauważyć, jak duże istnieje tu zagrożenie przemycania ukrytych treści (chodzi m. in. o ideologię bądź „niewygodne” punkty programu politycznego partii). Przemycić je można, wykorzystując kunsztowną sztukę socjotechniki.

Oczywiście przez to, o czym wspomniałem przed chwilą, odnośnie samej metody kształtowania pojęcia, nie chcę powiedzieć, że Michel Foucault był wyznawcą platońskiej koncepcji idei, arystotelesowskiej metody badania empirycznego czy też iście kantowskiej epistemologii, ale że raczej był to wstęp do pokazania dyskursu każdego z tych zjawisk. Dyskurs to kategoria filozoficzna używana przez francuskiego myśliciela, zarówno opisująca, tworząca i zawierająca każde z analizowanych przez niego zjawisk. W wykładzie inauguracyjnym wygłoszonym w Collège de France 2 grudnia 1970 roku, zatytułowanym *Porządek dyskursu*, otrzymujemy zwięzłą próbę eksplikacji tego pojęcia. Najkrócej mówiąc, można wymienić cztery podstawowe zasady przejawiania się dyskursu. Mówię o przejawianiu się, ponieważ dyskurs jest niematerialny, natomiast skutki jego działania zawsze można odnaleźć w empirycznie postrzeganej materii. Owe cztery zasady można by nazwać: analizą zdarzenia, analizą serii, analizą regularności oraz analizą warunków możliwości. *Historię szaleństwa* można odczytywać jako próbę zestawienia najróżniejszych przejawów szaleństwa. Istnieje bowiem ogromna liczba przykładów z rozmaitych dziedzin (literatura, malarstwo, polityka socjalna, szpitale, domy zamknięcia, kliniki, psychoanaliza etc.), gdzie szaleństwo pokazuje się za każdym razem w inny sposób. Choć obecne jest ono w pochodzie następujących po sobie epok, to z łatwością dostrzegamy nieciągłość zjawiska. Są to właśnie skoki dyskursu. Przypomnijmy także, że szaleństwo jest pokazane jako przeciwieństwo rozumu. Mamy już zatem zdarzenia i serię zdarzeń. W podejściu do zagadnienia szaleństwa nie mamy do czynienia z uporządkowaniem chronologicznym ani z uwypukleniem jego rozwoju, tzn. np. poreniesansowa przemiana zakładów dla obłąkanych w więzienia, którą przywołuje Foucault, nie jest ani wyrazem postępu, ani regresu. Nie mówi się tu o następstwie czasowym, a jedynie o występujących zdarzeniach i przejawach tego samego dyskursu szaleństwa. Przytoczone przez francuskiego myśliciela zachowania ludzkie z epoki klasycyzmu pokazują nieudolną próbę prostego odszyfrowania twarzy dyskursu. Analiza dyskursu szaleństwa ma być narzędziowym modelem dla analizy dyskursu PR-u.

Analizując PR, nie można pominąć chociażby analizy serii. PR występuje przecież po pierwsze w wielorakich odmianach; od artykułów w prasie, poprzez przemówienia i listy poparcia, aż po blokadę dróg czy zbiorowe manifestacje. Po drugie zaś, nie można mówić o jakiegokolwiek ciągłości tego zjawiska, bowiem PR zawsze działa w ruchu zwrotnym z odbiorcą, czyli wyborcą. Zatem to on – wyborca – decyduje, jaki kierunek obierze PR w danej kampanii wyborczej czy w działaniach polityków. Wyborców bowiem charakteryzują zarówno zachowania racjonalne (tzn. wybierając kandydata kierują się zasadą zmaksymalizowania

własnych korzyści przy dbaniu o wspólne dobro), jak i zmieniające się nieprzewidywalnie emocje i nastroje. Stąd też nie można mówić o ciągłości PR-u, bo – nieustannie dostosowując się do potrzeb społecznych – przybiera wciąż inne, nowe formy. Nie boi się także powrócić do najbardziej prymitywnych zachowań, co nie oznacza w tym przypadku regresu. Nie oznacza też postępu, lecz jako dyskurs jest całkowicie poza porządkiem chronologicznym.

Wspólne cechy analizy obydwu zjawisk widać także na zasadzie poszukiwania warunków możliwości, które daje społecznienie. Dopiero na gruncie społecznym szaleństwo ma szansę zaistnienia. Poczynając od XVII wieku, nierozum nie jest już tajemniczą siłą, która zagraża rozumowi – jest konkretny i przejawia się w konkretnym człowieku, przybiera postać osoby. Osoby, którą dosyć łatwo wskazać i odizolować (oto: rozpustnik, homoseksualista, mag, samobójca, bezbożnik). „Miarą nierozumu zaczyna być stopień odchylenia od normy społecznej” (Foucault, 1987: 104). Dalej czytamy: „Obląkany jest inny w porównaniu z innymi: inny jako wyjątek, pomiędzy innymi jako powszechnością. Wszelka forma wewnętrzności została zażegnana: wariat jest oczywisty, lecz jego profil odcina się od przestrzeni zewnętrznej, a stosunek, jaki go definiuje, grą obiektywnych porównań wydaje go całego spojrzeniu podmiotu rozumującego. Pomiedzy obląkanym a podmiotem mówiącym «to jest wariat» draży się dystans nie będący już pustką kartezjańskiego «ja nim nie jestem», lecz wypełniony podwójnym systemem odmienności: dystans obejmujący odtąd liczne punkty odniesienia, a więc zarówno wymierny, jak zmienny; obląkany jest mniej lub więcej inny w grupie innych, która ze swej strony jest więcej lub mniej powszechna” (Foucault, 1987: 175). „Z pewnego punktu patrzenia szaleństwo istnieje pod względem rozumu albo co najmniej pod względem „innych”, którzy w swej anonimowej ogólności rozum reprezentują i nadają mu walor obowiązujący (...)” (ibidem); a także: „Szaleniec nie może więc być szaleńcem samym w sobie, lecz tylko w oczach osoby trzeciej, wyłącznie zdolnej odróżnić od samego rozumu sposób władania rozumem” (Foucault, 1987: 178). Ponieważ społeczeństwo opiera się na zasadzie życia w grupie i wymieniać między sobą informacji, możliwe jest osądzanie innych przez samo społeczeństwo – ludzi kierujących się normą, rozumnych, którzy są w stanie orzec, kto jest szalony, a kto nie. Taki osąd społeczny w konsekwencji prowadzi zarówno do wytworzenia się świadomości obywatelskiej, jak również do przekształcenia się osądu społecznego w instytucjonalny, usankcjonowany prawnymi normami mechanizm osądzania, czyli sąd państwowy. Na poziomie wymiaru sprawiedliwości sąd wydaje wyrok, kierując się danymi o oskarżonym, które czerpie ze społeczeństwa. Ludzie zatem są uprawnieni do wydawania sądów o innych. Obywatel, już nie tylko jako człowiek,

ale także jako prawodawca, staje się policjantem. Strażnikiem tych, którzy kiedyś mogli być wykluczeni i izolowani w domach zamknięcia. Działalność obywatela, a ściślej mówiąc świadomości obywatelskiej, nie ogranicza się jedynie do bycia sędzią, lecz zarazem obwieszcza i potępia występki, czyli szaleństwo, ujęte jako odchylenie od normy społecznej. Skupia się tu osąd, wykonanie wyroku i zadośćuczynienie. Nakładają się na siebie rozmaite dziedziny – prawa, władzy wykonawczej i moralności. Szaleństwo wypełnia zatem strukturę społeczną. Instytucjonalny ogląd, czyli np. lekarz badający pacjenta oraz spojrzenie obywatela nie są tożsame co do treści, lecz co do zachodzącego mechanizmu oglądu społecznego. Są przejawem wielorakości części składowej dyskursu szaleństwa i choroby. Oczywiście, taki społeczny ogląd-osąd łączy się z podejmowanym przez Foucaulta zagadnieniem wykluczenia. Narodziła się świadomość, gdzie społeczeństwo widzi szalonego jako obcego na swojej ziemi (w ojczyźnie), nie zwalnia się go z odpowiedzialności, ale piętnuje moralnie i wyklucza, swoi wykluczają swojego. Szaleniec jest Inny, Obcy, Wykluczony.

Tak jak w przypadku szaleństwa można mówić o wypełnianiu struktury społecznej, tak w przypadku PR-u można powiedzieć o jej kreowaniu. Przy permanentnym udziale odbiorcy PR-u, struktury społeczne, zachowania i opinie ludzkie mogą być nie tylko kierowane, ale też stwarzane. Jak bowiem nazwać wytwarzającą się grupę, która skupia się wokół jednej partii bądź człowieka, a tym samym zaczyna tworzyć wewnętrzny krąg w obrębie jednego społeczeństwa. Ta grupa pod wpływem owego przywódcy bądź partii zaczyna wyróżniać się nie tylko poglądami, głoszonymi tezami, ale też nierządkiem odpowiednim sposobem ubierania się, konkretnym strojem albo jego elementem. Elektorat wybrał danego polityka, ponieważ był dokładnie taki, jakiego chcieli go sami wyborcy. PR znalazł i „wyprodukował” polityka, działając na poziomie przechwycenia nadziei i oczekiwań społecznych. PR zatem jest elementem tworzącym, cichym twórcą sfery polityczności, mechanizmem wytwarzającym ją od podstaw, nie jedynie technologią zaspokajania czy też realizowania społecznych oczekiwań. Tym samym PR, jako narzędzie i element władzy, wpisuje się w myśl Foucault o zakamuflowanej dominacji władzy. Można powiedzieć, że zarządza produkcją polityczności w swoich celach, dając społeczeństwu jedynie poczucie wolnego wyboru kandydata. Do wytwarzania polityczności PR stosuje także jedną z najbardziej rozpoznawalnych kategorii Michela Foucault – kategorię wykluczenia. Odbywa się ono na poziomie świadomości obywatelskiej, nie zaś w konkretnych instytucjach – więzieniach czy szpitalach. Tak samo jak w przypadku szaleństwa, PR bazuje na ludzkim osądzie. We współczesnej demokracji głosowanie wyborcy na danego kandydata jest przejawem tożsamości wybierającego. „Oto ja, czło-

wiek XXI wieku wybieram tego polityka, ponieważ reprezentuje on moje przekonania”. A skąd wiadomo, kto jakie reprezentuje przekonania? Ludzie opierają się na tym, co zobaczą w telewizji, usłyszą w radio, a także polegają na zdaniu ekspertów politycznych, publicystów etc. Właśnie w tym momencie PR zaczyna działać. Wyklucza tego, który nie chce głosować na promowanego kandydata, podważając jego racjonalność. Osądza się przeciwników w walce wyborczej po błędach, jakie popełnili, przedstawiając swoją wizję polityki. Wytyka się błędy w logicznym rozumowaniu oponenta i za wszelką cenę stara się go pokazać jako Innego, tzn. tego, który nie przystaje do naszego, racjonalnego zapatrywania się na rzeczywistość i przyszłość polityczną. O ile w dyskursie szaleństwa wykluczanie pełniło funkcję moralną (pozbywano się idiotów ze społeczeństwa jako szkodliwego elementu demoralizującego), o tyle PR porusza się w kręgu racjonalności – wytwarza jej normy i tym samym wyklucza każdego, kto do moich nie przystaje.

Może pojawić się pytanie, odnośnie zmiany wartościowania w zaproponowanej przeze mnie analizie zjawiska PR-u. Ponieważ w Foucaultowskiej analizie szaleństwa chodziło o napiętnowanie moralne, wykluczenie, może więc powstać zarzut, że PR polityczny to jedynie kwestia manipulacji. Spójrzmy na to od strony myśli Michela Foucault, a dokładnie mówiąc, rozpatrzmy kwestię rządnomysłności władzy. Okazuje się, że władzy nie interesuje ani medykalizacja szaleńców, ani seksualność dzieci, ani wybory parlamentarne czy prezydenckie. Interesuje ją natomiast sama władza, tzn. jak jest ona możliwa przy takich mechanizmach ingerencji w życie obywateli. To, co jest ważne dla władzy, to zmaksymalizowanie swoich korzyści ze strony szaleńców, dzieci, polityków i ich wyborców. Zarzut przesunięcia wartościowania należałoby postawić samej władzy, nie zaś dyskursowi szaleństwa czy PR-u. Sam Foucault jednak nie odpowiada na pytanie, co to jest władza, ani nie docieka moralności władzy, tzn. jakiej etyce jest podporządkowana. Nie ma też takiej potrzeby, bo myśl Foucault zwraca się w innym kierunku, pokazuje sposoby przejawiania się władzy – czyli wielorodność i wielorakość ścierających się dyskursów.

Kolejnym niezwykle ciekawym zagadnieniem dotyczącym funkcjonowania dyskursu PR-u politycznego jest fakt, że ustalając normatywność racjonalności, wykorzystuje się elementy zupełnie nie-racjonalne. Co właściwie wspólnego ze sobą mają normy racjonalności i zakładane przez polityków niebieskie koszule, kolorowe krawaty czy opalenizna kandydata? Niby nic, a być może tu tkwi klucz do rozwiązania zagadki skuteczności PR-u. Nieracjonalne chwytły oraz socjotechnika idealnie markują powagę zakamuflowanej władzy. Stanowią zarazem kolejny drogowskaz w kierunku racjonalności na poziomie odbieralności zna-

ków. Okazuje się, że program partii oraz wszelkie obietnice wyborcze można ocenić po wyglądzie kandydata – oto człowiek zawsze elegancko ubrany, wysportowany i opalony naturalnym słońcem; głosując na takiego kandydata, sami przesuwamy się w sferę skojarzeń z tym, co dobre, co budzi zaufanie itp. Jest to także istotny element składowy tożsamości wyborcy. Poza wspomnianą już wcześniej racjonalnością programu politycznego partii (zmaksymalizowanie własnych korzyści) dodajemy ogólne samopoczucie i wizję świata – nie tylko politycznego. Nieodpowiednio zaś przygotowany polityk naraża się na kategorię wstydu. Jego wyborcy będą się wstydzili głosów oddanych na niego, ponieważ jego wizerunek odbiega od ogólnie przyjętych norm. Elektoraty funkcjonują przecież na gruncie społecznym, gdzie niepodzielnie panuje ogląd-osąd innych ludzi. Nikt nie chce wstydzić się za swoją nieracjonalność, bo naraża się na wyeliminowanie z życia politycznego, a zatem ze społeczeństwa.

Kontrprzykładem mogą być dyskursy PR-u politycznego, świadomie negujące odwołanie do racjonalności poprzez np. powoływanie się na krasnoludki bądź występowanie w niemodnych swetrach. Jednak taki PR jest jedynie innym obliczem tego samego zjawiska. Wskazuje na różnorodność, skoki samego dyskursu. Tu właśnie tkwi istota Foucaultowskiego postrzegania świata. Tu możemy dostrzec wojnę dyskursów, które co do swej istoty pozostają zbieżne. Napięcie sięga zenitu, mimo że zasadę tej walki dyskursów sprowadzić możemy do wspólnego mianownika rządnomysłności władzy.

Niezwyczajnie istotną rolę odgrywają w PR media, ponieważ to dzięki nim, a także w nich skupiają się elementy proponowanych przeze mnie instrumentów badawczych. Media pokazują, uwypuklają i podkreślają pewne informacje, a to współtworzy nasz ogląd, co Foucault nazywał obiektywnym spojrzeniem lekarza w *Narodzinach kliniki*. W tej analizie jednak pojęcie patrzącego podmiotu nabiera dużo szerszego znaczenia. Nie możemy go tu precyzyjnie określić. Patrzy bowiem zarówno lekarz, mechanik jak i student. Każdy z nas jest tak naprawdę podmiotem patrzącym i wydobywającym przekaz płynący z mediów. Na gruncie społecznym następuje dzielenie się informacjami z innymi. Proponowałbym tutaj koncepcję podmiotu rozproszonego w społeczeństwie. Nie jest jednak prawdą, że oglądając polityków za pośrednictwem mediów, docieramy do jądra PR-u. Nie ma w ogóle takiej potrzeby. Spójrzmy na to inaczej. Jeśli analizujemy PR polityczny, to zauważymy, że w starożytnej demokracji, rzymskim cesarstwie, średniowiecznych monarchiach, demokracji szlacheckiej, w państwach kolonialnych, totalitaryzmach i współczesnej demokracji nie ma postępu. To, jak byli postrzegani politycy, którzy byli wybierani, to, co o nich mówił lud (bądź na co mógł sobie pozwolić) było w każdym z tych ustrojów czymś innym. Za każdym

razem była to innego rodzaju mieszanka wolności, moralności, alienacji, ekonomii. Jednak mechanizmy stwarzające PR zawsze były takie same. To właściwie my sami jako społeczeństwo stwarzamy takie mechanizmy, a przynajmniej taką mamy świadomość. Jest to oczywiście także narzędzie w rękach rządomyślnych władzy, która „troszczy się” o swoją populację. Sam dyskurs PR-u zachowuje przy tym swoją niezależność.

Media, wskazując i wyliczając, dotykają jednego z podstawowych prawideł rządzącym dyskursami – ekonomii. Nie chodzi oczywiście o same zyski np. z reklam w mediach przy okazji nadawania transmisji z wydarzeń politycznych, bo to są istotne warunki bytowe samych mediów, ale przede wszystkim o wpływ na świadomość społeczną. Bowiem PR zawsze rozgrywa się na gruncie społeczeństwa, a ściślej mówiąc, rozgrywa się w świadomości społeczeństwa. Media nie tylko wyrabiają świadomość pod kątem wielorodności zauważalnych dyskursów, nie tylko są narzędziem rządomyślności, ale mają także możliwość wykluczenia z kręgu polityczności poprzez ukazanie braku racjonalności danego kandydata, a co za tym idzie – jego wyborców.

Chodzi tu więc o innego rodzaju ekonomię. Ponieważ elementem tejże ekonomii jest niematerialna świadomość społeczna, to jednak – zgodnie z prawidłami dyskursu – przekłada się to na zjawiska materialne. W tym przypadku będzie to gra możliwości. To znaczy, ile dane społeczeństwo jest w stanie znieść, ile zapłacić podatków, ile udzielić pomocy innym krajom, ilu przyjąć imigrantów etc.

Zatem PR byłby zjawiskiem opierającym się na swoistej ekonomii możliwości, przepływem samych świadomości w rozproszonym podmiocie społecznym.

Wspomniane przełożenie ekonomii świadomości na zjawiska materialne wiąże się z rządomyślną „biopolityką”. Polega ona na gospodarowaniu ciałami jako podmiotami. W *Nadzorować i karać* uwaga Foucault skupia się wokół skazańców represjonowanych przez władzę. Przechodząc od kaźni w dobie klasycyzmu do represjonowania duszy w czasach współczesnych, autor zwraca uwagę na element łączący i zarazem umożliwiający stosowanie represji przez władzę, jak również samo jej zaistnienie. Tym elementem będzie ciało skazańca. Jest to materialny spójnik „biopolityki”. Ciało staje się podmiotem, który jest nieświadomy ingerującej w niego władzy. Władza, troszcząc się o populację, działa na każde ciało i tym samym rozprasza się na wiele podmiotów, zachowując przy tym pełną kontrolę nad poddającymi się jej ciałami.

Tę ekonomię, zarządzanie ciałami, a w konsekwencji gospodarowanie podmiotami, możemy także dostrzec w PR. Politycy, podobnie jak ludzie nieuczestniczący we władzy bezpośrednio, są w jakiś sposób odbierani przez inne podmioty.

Wyborcy bowiem mają prawo oczekiwać, że ich kandydat będzie wyposażony nie tylko w odpowiednie cechy psychiczne (obycie towarzyskie, wiedza, znajomość języków obcych), ale także fizyczne (elegancko ubrany, odpowiednio uczesany, opalony etc.). Takie połączenie cech psychicznych i fizycznych jest możliwe jedynie w zewnętrznym wizerunku danego kandydata (odpowiednio pokazywanego w mediach). Jednak istnieją odbiorcy, którzy są skupiskiem ciał i zamieszkujących w nich dusz. Ekonomia PR-u polega na wpłynięciu na świadomość obywatelską. Jest to element przenikania władzy i rozpraszania się jej w duszach obywateli. Jednak, aby władza mogła się urzeczywistnić, tzn. dokonywać zmian w świecie rzeczywistym, potrzebna jest fizyczna reakcja. Funkcją PR-u jest już nie tylko wpływ na świadomość, ale także wpływ na aktywność – nakłonienie do głosowania, podpisania listu, wzięcia udziału w manifestacji. Dlatego PR w swojej ekonomii zarządza ciałami, jako świadomościami, na które można wpływać, które można wytwarzać w dyskursach PR-u, ale także jako ciałami zdolnymi do oddania głosu, podpisania listu protestacyjnego czy wzięcia udziału w manifestacji. Tak przedstawia się ekonomia PR-u, jako gospodarowanie możliwościami i świadomościami, które urzeczywistnia się dopiero w kontrolo- waniu i gospodarowaniu ciałami. To nazwać możemy „biopolityką” PR-u.

Bibliografia

- Eribon D. (2005), *Michel Foucault. Biografia*, przeł. J. Levin, Warszawa.
- Foucault M. (1998), *Trzeba bronić społeczeństwa: wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Warszawa.
- Foucault M. (1987), *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, wstęp M. Czerwiński, Warszawa.